

„ZAWITAŁA JUTRZENKA SWOBODY”. ROK 1989 Z PERSPEKTYWY POLSKIEGO LONDYNU

KRZYSZTOF TARKA

historyk, dr hab., profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się polską emigracją polityczną po drugiej wojnie światowej i działaniami władz PRL wobec wychodźstwa. Ostatnio opublikował książkę *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa* (2012).

U progu 1989 r. prezydent RP Kazimierz Sabbat z zadowoleniem stwierdził, że długo przez emigrację oczekiwana zmiana sytuacji międzynarodowej wreszcie nadeszła. Zmieniała się również sytuacja w kraju. Wobec zapowiadanych rozmów władz PRL z opozycją prezydent ostrzegwał, że komuniści nie dotrzymają żadnych porozumień: „Wszelkie układy są tylko manewrem w okresie słabości, manewrem, którego nie traktuje się poważnie”. Wcześniejsza wiarołomność władz PRL uzasadniała wszelką podejrzliwość i nieufność. Sabbat przekonywał, iż partia komunistyczna nie zrezygnuje z władzy, „i to pełnej władzy”. Jednocześnie przyznał, że każda próba naruszenia monopolu rządów komunistów „może mieć znaczenie”. Trwając przy maksymalnych postulatach, podkreślił, że emigracja polityczna musi domagać się „prawdziwej niepodległości, pełnej wolności i rzeczywistej demokracji w Polsce. Taką jest bowiem jej racja bytu”¹.

Rozmowy władz PRL z „drużyną Wałęsy” wywołały w polskim Londynie mieszane uczucia. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w komentarzu redakcyjnym zaznaczył: „Z jednej strony trzeba rozmowy prowadzić, bo to może jedyna czy ostatnia szansa na wyprowadzenie społeczeństwa z domu niewoli na jakiś znośniejszy grunt, mniej przypominający trzęsawisko. Z drugiej – włączyć się w proces reform, to wziąć na siebie współodpowiedzialność za niezawinioną katastrofę”².

W odezwie z 15 lutego działacze Ligi Niepodległości Polski wyrazili zrozumienie dla intencji tych osób w kraju, które gotowe były do rozmów z władzami w celu „choćby częściowego rozluźnienia pęt” i „minimalnej poprawy” bytu społeczeństwa. Zdecydowanie krytycznie ocenili jednak rozpoczynającą się właśnie „dyskusję »okrągłego stołu«”, w której „niedawni oprawcy” próbują „omamić swoje niedawne ofiary” wizją „wolnych

¹ K. Sabbat, *Rok 1988 – rokiem zmian*, „Rzeczpospolita Polska” (dalej: „RzP”) 1989, nr 1, s. 1, 10. O stosunku emigracji do wydarzeń w kraju w 1989 r. zob. też: A.Z. Cichocka, *„Stara” emigracja polityczna wobec przełomowych wydarzeń w historii „Solidarności”* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 7: *Wokół „Solidarności”*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 68–77; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 464–478.

² *Koło ratunkowe*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej: „DPDŻ”) 1989, nr 37, s. 1.

wyborów”: „Ta karykatura pozornej liberalizacji wciąż totalistycznego ustroju – pisali – wymaga od niepodległościowego wychodźstwa specjalnej czujności i żywej reakcji na agenturalne podszepty”. Wezwali też emigrantów do masowego udziału w zbliżających się wyborach do Rady Narodowej RP.

Miesiąc po rozpoczęciu negocjacji Okrągłego Stołu stanowisko emigracyjnych władz przedstawił Kazimierz Sabbat. Prezydent zaznaczył, że emigracja nie wyznaje zasady „im gorzej w Polsce, tym lepiej”. Uznając potrzebę rozwagi i realizmu w działaniu krajowej opozycji oraz ciesząc się „z tego, co uda się osiągnąć”, utożsamiał się jednak z ruchami, które głoszą „pełny program niepodległościowy”. Miał też nadzieję, że „będą one rosnąć na sile”. Wskazując na potrzebę pluralizmu dróg wiodących do wyzwolenia, Sabbat podkreślił: „obok programu »reformistycznego« konieczny jest program »niepodległościowy«”³.

Postawa kierowniczych kręgów emigracji wobec Okrągłego Stołu nie była jednoznaczna. Dostrzegano plusy i minusy i czekano na dalszy bieg wydarzeń. W przemówieniu wygłoszonym 1 kwietnia na otwarciu Zjazdu Zjednoczenia Polskiego prezydent Sabbat stwierdził, że podział ról między krajem a emigracją pozostaje nadal aktualny; „Jakikolwiek będą wyniki »okrągłego stołu«, nie przyniosą one spełnienia tych celów, o które walczyła, walczy emigracja i o które walczy Kraj”. Dodał jednak: „Będą te wyniki stanowiły poprawę, będą stanowiły postęp i podstawę do dalszej akcji”. Reprezentując obóz „niezłomnych”, podkreślił równocześnie: „Nie potępiamy tych, którzy [w kraju] szukają porozumienia z władzą jako metody, bowiem i oni – jako cel dalszy – widzą wolność Polski”⁴.

Również premier Edward Szczepanik w wywiadzie dla Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa mówił: „sam fakt siadania do stołu »okrągłego« czy »nieokrągłego« z przedstawicielami tej władzy, która

w tej chwili jest jedyną efektywną władzą w Kraju, nie dyskredytuje absolutnie niepodległościowego stanowiska osób biorących udział w tych rozmowach”. Szczepanik, który na falach monachijskiej rozgłośni występował jako profesor ekonomii, a nie emigracyjny premier, podkreślił: „Taktyka ich [tj. opozycji] w Kraju na pewno musi być inna niż taktyka nasza. To trzeba traktować jako *realité des choses*, jako konieczność życia codziennego, z którą się oni spotykają na co dzień”⁵.

Oficjalne stanowisko emigracyjnych władz przedstawiono w dniu zakończenia obrad Okrągłego Stołu. Podczas narady zwołanej przez prezydenta 5 kwietnia z udziałem członków rządu oraz przywódców życia politycznego i społecznego minister spraw krajowych Ryszard Kaczorowski wyliczał pozytywne strony negocjacji między władzami PRL a „konstruktywną opozycją” (częściowo wolne wybory do sejmu, legalizacja Solidarności i przywrócenie Senatu); w rezultacie „w Polsce nastąpi rozluźnienie kontroli partii nad życiem obywateli” – podsumował. Zaznaczył jednak, że nie ma żadnych gwarancji, iż zawarta umowa zostanie tym razem przez komunistów dotrzymana⁶.

Nieufność i sceptycyzm cechowały również pozostałych uczestników narady. Przedstawiciele emigracyjnego establishmentu cieszyli się z zapowiedzi nawet częściowych zmian w kraju, choć mieli wątpliwości co do ich wykonania. Pozytywnym rezultatem negocjacji przeciwstawiali „podmurowanie [przez opozycję] panującego reżymu przez zgodę na współpracę”, akceptację dla urzędu prezydenta „o niemal dyktatorskich uprawnieniach” (nie miano wątpliwości, że zostanie nim gen. Wojciech Jaruzelski) oraz brak jakichkolwiek zapowiedzi sposobu poprawy sytuacji gospodarczej. W wydanym oświadczeniu podkreślono, że emigracja „nie widzi w postanowieniach »okrągłego stołu« spełnienia tych celów, dla

³ K. Sabbat, *Obok programu „reformistycznego” konieczny jest program „niepodległościowy”*, „RzP” 1989, nr 2, s. 1.

⁴ K. Sabbat, *Podział ról między krajem a emigracją*, „RzP” 1989, nr 4, s. 3.

⁵ E. Szczepanik, *Konieczność życia codziennego*, „RzP” 1989, nr 4, s. 3.

⁶ R. Kaczorowski, *Nie wyznajemy zasady, że im gorzej, tym lepiej*, „RzP” 1989, nr 4, s. 1, 2.

których powstała, którym służy i będzie nadal do nich zmierzać”. Wyrażono też obawę, że „cena dodatnich osiągnięć »okrągłego stołu« może okazać się zbyt wysoka”⁷.

Zdecydowanie bardziej krytyczne stanowisko zajęła Polska Partia Socjalistyczna. Emigracyjni socjaliści uważali Okrągły Stół za wybieg władz PRL „w celu zyskania na czasie”. Byli przekonani, że „tylko presja radykalizujących się nastrojów społeczeństwa doprowadziła do rozpoczęcia rozmów”. Jednak i oni dostrzegli, że porozumienie podpisane przez Lecha Wałęsę i gen. Czesława Kiszczaka „zawiera szereg istotnych i pozytywnych ustaleń”. Jednocześnie ostrzegali: „koncesje tego typu, podpisywane przez komunistów w momentach słabnięcia ich władzy, były natychmiast deptane, gdy odzyskiwali oni siły”. Apelowali do krajowej opozycji, aby z determinacją broniła wywalczonych ustępstw. Wątpliwości wzbudzały ustalenia w sferze polityczno-ustrojowej: zgoda opozycji na „niekonfrontacyjne” wybory czy „niemal dyktatorskie” uprawnienia przyszłego prezydenta. Umacniały one „pozorną pełnoprawność narzuconej, antynarodowej władzy komunistów w Polsce”. Niepokoił również odgórny system wyznaczania kandydatów opozycji w wyborach. Groziło to przekształceniem Komitetu Obywatelskiego w „niekomunistyczną wersję PRON”. W oświadczeniu wydanym 8 kwietnia podkreślono, iż ustalenia zawarte między „narzuconą, nieprawą władzą a dowolnie wyznaczoną reprezentacją opozycji” (nawet jeśli zasiadali w niej ludzie uprzednio zasłużeni dla sprawy polskiej) „w żadnym wypadku” nie mogą być zaakceptowane przez polskich socjalistów ani nie mają mocy wiążącej dla całego narodu. Pewną liberalizację komunistycznej dyktatury w Polsce witano „tylko jako pierwszy i to dość skromny krok na drodze do pełnej demokracji”⁸.

W odezwie pierwszomajowej „do towarzyszy w Kraju” kierownictwo PPS stwierdziło: „Nie możemy jednak oceniać tych wyników [Okrągłego Stołu] pozytywnie jako początku drogi do demokratyzacji życia w dzisiejszej Polsce. Jest to tylko objaw liberalizacji w stosunkach władza – społeczeństwo wymuszony sytuacją ekonomiczną i narastającym buntem robotników wobec ponurej rzeczywistości”⁹. W przemówieniu do kraju z okazji robotniczego święta przewodnicząca Centralnej Rady Partyjnej PPS Lidia Ciołkoszowa podkreśliła: „nie liberalizacja czy tak zwana demokratyzacja panującego w Polsce systemu komunistycznego jest celem Polskiej Partii Socjalistycznej. Tym celem było i jest obalenie skutków postanowień jałtańskich”¹⁰.

Podobnie krytyczne stanowisko zajęły władze Polskiego Stronnictwa Ludowego. W oświadczeniu wydanym 14 maja, w dniu Święta Ludowego, czytamy: „Ostatnie zmiany i uchwały tzw. okrągłego stołu – to mydlenie oczu społeczeństwa polskiego. Pragnieniem narodu polskiego nie jest tak zwana liberalizacja systemu komunistycznego czy drobne ustępstwa oraz przyrzeczenia, ale pełna wolność, niepodległość i demokracja”¹¹. Większość emigrantów nie wiązała wielkich nadziei z ewolucyjną drogą zmian. Nawet krytycy Okrągłego Stołu nie przypisywali jednak złej woli solidarnościowym negocjatorom.

Bardziej stonowana była ocena wyrażona przez Antoniego Dargasa, prezesa Stronnictwa Narodowego i redaktora naczelnego „Myśli Polskiej”. Komentując rezultaty Okrągłego Stołu, podkreślił on: „tym razem Polacy z obu stron wybrali politycznie właściwy moment do rozpoczęcia dialogu”. Wskazał również na pozytywną rolę Kościoła katolickiego, który opowiadał się „za porozumieniem społecznym”, przyjmując na siebie „rolę animatora lub arbitra”. Dargas uważał

⁷ *Narada u Prezydenta RP*, „RzP” 1989, nr 4, s. 2.

⁸ *Oświadczenie Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie bieżących wydarzeń w Kraju*, „DPDŻ” 1989, nr 90, s. 4.

⁹ *Odezwia pierwszomajowa „do towarzyszy w Kraju”*, „RzP” 1989, nr 5, s. 3.

¹⁰ L. Ciołkoszowa, *Na dzień 1 maja 1989 roku*, „DPDŻ” 1989, nr 108, s. 11.

¹¹ *W dniu Święta Ludowego*, „RzP” 1989, nr 5, s. 3.

jednak, iż konkretne wyniki negocjacji między władzami PRL a solidarnościową opozycją „są niestety mniej niż skromne”. Jego obawy budziły również dyktatorskie uprawnienia prezydenta i szybki termin wyborów, który „wyklucza jakiegokolwiek przygotowanie się do nich z wyjątkiem aparatu państwowego”. W tej sytuacji – przekonywał Dargas – byłoby lepiej, gdyby opozycja zgodziła się na mianowanie swych przedstawicieli posłami i odłożyła wybory „na rok lub dwa lata”, a w tym czasie skoncentrowała się na „odnowieniu” stronnictw politycznych w kraju. Jego zastrzeżenia budził też skład Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność Lechu Wałęsie, w którym przeważali działacze „lewicy laickiej z okresu KOR-u” oraz przedstawiciele nurtu „liberalno-katolickiego”. Według Dargasa najważniejszą sprawą, którą Okrągły Stół powinien się być zająć, była „katastrofalna sytuacja gospodarcza Polski i sposoby, jak z niej wyjść”, a „w tej dziedzinie osiągnięto najmniej”. Prezes SN uważał jednak, że Okrągły Stół był potrzebny. Rozmowy postrzegał jako etap na drodze „do przywrócenia pełnej podmiotowości Narodu w prawdziwie demokratycznych i wolnych wyborach”¹².

W końcu maja rozmowy „Wałęsy i jego zwolenników” z „narzuconą władzą” poparta katolicka „Gazeta Niedzielną”. Argumentowano: „trzeba szukać rozwiązań w kompromisach, choćby tylko częściowych, a te są możliwe jedynie w rozmowach, zwłaszcza gdy powstają warunki zmuszające przeciwnika do dialogu i ustępstw”. Za podjęciem rozmów przemawiała „totalna katastrofa gospodarcza” Polski, ale także szansa „przebudowy państwa w kierunku demokracji i większego ograniczenia rozruchanej władzy”. Bitwa o Polskę wymagała podziału ról między krajem i emigracją: „Społeczeństwo w kraju wybiera drogę dialogu z reżymem, bo ta jedynie może prowadzić do jakichś pozytywnych, choć połowicznych, rozwiązań”. Inna jest rola emigracji, która „nie może wdawać się

w jakiegokolwiek kontakty, nie mówiąc już o kompromisach z reżymem. [...] To, co jest koniecznością w zniewolonym kraju, nie może dotyczyć i być wzorem dla wolnej emigracji, choć cel tam i tu jest niezmienny i zawsze ten sam”¹³.

W polskim Londynie, choć przeważali sceptycy, nie zabrakło również zdecydowanych zwolenników Okrągłego Stołu. Rada Naczelna Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja na zebraniu 20–21 maja podkreśliła, iż ostatnie zmiany w Polsce mają „charakter przełomowy”. Rozmowy, w których udział wzięła „najbardziej reprezentatywna część opozycji demokratycznej”, uznano za „niewątpliwe osiągnięcie”. Kierownictwo PRW NiD, przeciwne „niewczesnym zrywom” i opowiadające się „zawsze za ewolucją”, udzieliło „pełnego poparcia tej części opozycji z Lechem Wałęsą na czele, która to wywalczyła”. W przyjętej uchwale stwierdzono: „Podobnie jak oni, uważamy obecne zmiany za kolejny etap na drodze do dalszych poczynań, których ostatecznym celem jest pełna demokracja i niepodległość oraz udział Polski i innych narodów Wschodniej Europy w Zjednoczonej Europie”. Nie lekceważono jednak ani tym bardziej nie potępiano tych grup, które sprzeciwiały się osiągniętemu porozumieniu: „Należy oczekiwać – stwierdzono w uchwale – że będą one zwalczać komunizm, a nie opozycję demokratyczną i że nie będą nawoływać do zbrojnej rewolucji ani przygotowywać działalności terrorystycznej”. Niezłomni niepodległościowcy odegrać mogli również pozytywną rolę: „Działalność tych grup nie pozwoli na zastój i pobudzać będzie społeczeństwo do poszerzania zakresu wolności, utrzymując gotowość do wykorzystania odpowiedniego układu sił międzynarodowych i słabości reżymu dla podjęcia następnego wysiłku, który przyniesie pełną niepodległość i demokrację”¹⁴.

Wobec zapowiadanych wyborów w kraju krytyczne stanowisko zajął rząd emigracyjny. W oświadczeniu

¹² A. Dargas, *Etap okrągłego stołu*, „Myśl Polska” (dalej: „MP”) 1989, nr 7/8, s. 1.

¹³ *Bitwa o Polskę*, „Gazeta Niedzielną” (dalej: „GN”) 1989, nr 22, s. 3.

¹⁴ *Uchwały Rady Naczelnej PRW NiD*, „Trybuna” (dalej: „T”) 1989, nr 61, s. 4.

z 10 maja podkreślono: „Pozostawienie 65% w rękach komunistycznego reżymu, narzuconego Polsce w Jałcie przez Sowiety, stanowi zaprzeczenie demokracji”. Emigracja obawiała się, że „nawet przyobiecane częściowo wolne wybory do Sejmu i pozornie całkowicie wolne wybory do Senatu mogą być sfalszowane bądź utrudnione”. Służba Bezpieczeństwa, wojsko PRL i stacjonujące w Polsce oddziały sowieckie „zapewniają samowolę reżymu bez względu na podpisane porozumienie”. Rząd RP ostrzegał też „przed nawoływaniem do wzięcia udziału w czerwcowych wyborach i finansowym poparciem akcji przedwyborczej”. Przypominano, że głosowanie dla emigrantów organizują konsulaty PRL. Jednocześnie w oświadczeniu tym czytamy: „W sytuacji, kiedy zapadła decyzja wzięcia udziału w tych niedemokratycznych wyborach, w interesie narodu leży sukces kandydatów Solidarności i innych kandydatów niezależnych”. Nie krytykowano jednak tych ugrupowań w kraju, które odmawiały udziału w wyborach: „Decyzja w tej sprawie powinna opierać się na osobistej ocenie i sumieniu politycznym”. Deklarowano także finansową pomoc dla ruchów wolnościowych w kraju i kandydatów niezależnych¹⁵. Te pozornie sprzeczne zapowiedzi były świadectwem ogromnych obaw, ale także nadziei, choć nie wierzono, aby „procentowe” wybory doprowadziły do zasadniczych zmian w kraju. Bardziej obawiano się rozmycia postawy niepodległościowego wychodźstwa. Kierownictwo emigracji, trwając przy maksymalnych celach, nie odrzucało jednak postawy pragmatycznej.

Publicznie bodaj najbardziej twarde stanowisko w sprawie wyborów zajął Włodzimierz Olejnik, redaktor „Tygodnia Polskiego” (weekendowego wydania „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”) oraz działacz PPS. Na tydzień przed głosowaniem wezwał emigrantów do bojkotu wyborów. Bez niedomówień stwierdził: „Akcji wyborczej do władz ustawodawczych PRL prowadzonej na emigracji należy przeciw-

stawić się z całą stanowczością. Działaczom w Kraju trzeba natomiast tłumaczyć rolę emigracji niepodległościowej i to, że nie może ona brać udziału w wyborach”. Skrytykował „coraz bardziej natarczywe” głosy na emigracji na rzecz poparcia i udziału w wyborach. Dodał, że komisje wyborcze w krajach zamieszkałych przez polskich emigrantów „są komisjami PRL, a głosowanie odbywać się będzie w reżimowych konsulatach”. Negatywnie ocenił również działaczy krajowej opozycji, którzy zdecydowali się na start w wyborach pod szyldem Solidarności czy Konfederacji Polski Niepodległej. Po wyborach wszyscy oni – jako opozycja parlamentarna – będą współtworzyli system polityczny PRL „niezależnie od treści założeń programowych i intencji”.

Olejnik zarzucił działaczom Solidarności skupionym wokół Lecha Wałęsy, że decydując się na start w wyborach, podzielili polską opinię publiczną. Podkreślił, że czerwcowe wybory „nie są wyborami parlamentarnymi w normalnym tego słowa znaczeniu. Są natomiast »wyborami«, których wynik co do zasady i istoty został przesądzony przed głosowaniem w kontrakcie »okrągłego stołu«. W tymże kontrakcie »grupa Wałęsy” zgodziła się również na utworzenie urzędu prezydenta PRL, wyposażonego we władzę dyktatorską, „którym może być tylko gen. Jaruzelski, wychowanek sowieckich szkół janczarskich, zaufany człowiek Kremla, twórca i realizator stanu wojennego”. Olejnik dodał: „w uwagach wypowiedzianych na tle obrad i porozumień »okrągłego stołu« zapomina się często o charakterze władz PRL, władz od początku po dzień dzisiejszy – narzuconych, zależnych i kontrolowanych przez Moskwę. Władz lojalnych nie wobec Polski i narodu polskiego, ale władz lojalnych wyłącznie wobec mocodawców na Kremlu”¹⁶.

Kłeska PZPR i sukces Solidarności w czerwcowych wyborach przyspieszyły proces ewolucyjnej zmiany ustroju polityczno-gospodarczego zaplanowanego przy Okrągłym Stole. Stopniowo zmieniały się

¹⁵ Oświadczenie Rządu RP. Emigracja niepodległościowa wobec wyborów w PRL, „RzP” 1989, nr 5, s. 2.

¹⁶ W. Olejnik, *Poparcie dla kraju a „wybory”*, „DPDŻ” 1989, nr 126, s. 2.

również nastroje na emigracji. Początkowa ostrożność, obawa, sceptycyzm coraz wyraźniej przerażały się w radość zwycięstwa i nadzieje na zmiany. Na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Narodowej 10 czerwca 1989 r. prezydent Sabbat wyraził zadowolenie z powodu wyborczego zwycięstwa Solidarności: „Cieszy nas każdy kolejny sukces społeczeństwa niezależnego w Kraju. Doceniamy celowość i potrzebę programu reformistycznego”. Odrzucenie komunizmu przez Polaków – mówił prezydent – jest „zjawiskiem uderzającym, brzemienne w skutki”. „Czy to demon-taż komunizmu? Skąd to niespodziewane zjawisko?” – zastanawiał się Sabbat. Według niego komunizm „wszedł w okres zmierzchu i to przede wszystkim w Związku Sowieckim. [...] Zmiany w Moskwie czynią możliwymi zmiany w Warszawie”. W efekcie: „Po raz pierwszy obraz Wolnej Polski, choć może daleki, nabiera cech realności”. Sabbat ostrzegał, że w nowej sytuacji rządzący będą chcieli „włączyć opozycję we wspólne ramy, »wdrukować« ją we współpracę z partią i zneutralizować ją w ramach potężnego aparatu władzy komunistycznej i nomenklatury”. Przede wszystkim komuniści oczekują „legalizacji ze strony opozycji i społeczeństwa”. Wyrazem tej legalizacji miał być wybór gen. Jaruzelskiego na najwyższy urząd w państwie: „Twórca stanu wojennego, człowiek, który wypowiedział wojnę narodowi polskiemu – miałby być prezydentem? Byłby to smutny dzień dla Polski” – twierdził Sabbat. Mimo zmian w kraju nie skończyła się jeszcze misja emigracji: „Emigracja polityczna – zaznaczył – ma w ramach wspólnego [z krajem] celu odrębne zadania. Mogą one wymagać odrębnej drogi. Nie czas więc, by likwidować emigrację polityczną, chyłkiem i wstydliwie. [...] Na ramionach Rządu [na uchodźstwie] leżą nadal te same obowiązki, które nałożyła na nas historia. Prezydent Rzeczypospolitej nadal wyraża ciągłość suwerenności Państwa Polskiego.

Ten stan rzeczy będzie trwał do czasu, kiedy w Polsce zbierze się nareszcie Sejm wybrany w wolnych i demokratycznych wyborach, wolny od obcej siły, od obcego nacisku i od strachu. Wtedy wielka dziejowa rola naszej emigracji ulegnie zakończeniu. Dzień ten przybliżył się znacznie”¹⁷.

Na tym samym posiedzeniu Rady Narodowej premier Szczepanik podkreślił, że mimo wielkiego zwycięstwa opozycji i druzgocącej porażki komunistów w wyborach 4 czerwca „Polska nadal nie będzie posiadać parlamentu wyłonionego w drodze demokratycznych, wolnych wyborów i nie będą nią rządzić władze, które odpowiadałyby nieskrepowanej woli Narodu”. Władze w Warszawie są „całkowicie uzależnione od Sowietów”, a „na ziemi polskiej znajdują się dalej oddziały Armii Czerwonej”. Moskwa nie odrzuciła też możliwości zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski. W mocy pozostał układ jałtański, oddający kraj pod dominację sowiecką. W tej sytuacji niezmienione pozostały zadania rządu RP. Premier zapowiadał również, że emigracyjne władze będą wspierać „wszelkimi dostępnymi sposobami” ruchy wolnościowe w kraju¹⁸.

W rezolucji Rada Narodowa diagnozowała, że wyniki czerwcowych wyborów „świadczą o narastającym kryzysie reżymu i o zbliżającej się całkowitej klęsce komunizmu w Polsce”. Emigracyjny parlament z radością witał „rozszerzenie w Kraju marginesu wolności”, wyrażając nadzieję, że opozycja „wykorzysta go w interesie całego Narodu w dalszej walce o obalenie dyktatu jałtańskiego”¹⁹.

Londyński „Dziennik Polski” zaznaczył w komentarzu, że głosowanie wykazało światu, iż Polska nie jest krajem wolnym, gdyż od 45 lat rządzi nim partia, „której nikt nie chce”²⁰.

Na łamach „Myśli Polskiej” Wojciech Wasiutyński pisał: „wybory czerwcowe niczego nie zakończyły, ale wiele spraw rozpoczęły”. Przede wszystkim „rozpoczęły

¹⁷ K. Sabbat, „Nie ma prawdziwej demokracji bez pluralizmu”, „RzP” 1989, nr 6, s. 1, 4.

¹⁸ E. Szczepanik, *Niezmienione zadania Rządu RP*, „RzP” 1989, nr 6, s. 3.

¹⁹ *Rezolucja Rady Narodowej RP*, „RzP” 1989, nr 6, s. 2.

²⁰ *Ramię przy ramieniu*, „DPDZ” 1989, nr 137, s. 1.

ostateczny rozkład monopartii”. W tej sytuacji „nie może już być mowy o powrocie do »dyktatury proletariatu« ani do »centralizmu demokratycznego«”. „Partia – podsumował Wasiutyński – jako główny filar ustroju przestała istnieć. Pozostaje wojsko i policja z Jaruzelskim na czele”. W wyniku wyborów pojawiła się natomiast „partia drugiego obiegu” („drużyna Wałęsy”). Ma ona mandat do reprezentowania społeczeństwa, ale „nie może przejąć władzy od PZPR, bo wywołałoby to reakcję generalicji, nomenklatury i Moskwy o nieobliczalnych konsekwencjach”. „Współrządy wojska i partii drugiego obiegu – przepowiedział Wasiutyński – najeżone będą trudnościami”. Od demokratyzacji życia, przede wszystkim wolności zrzeszania się, nie ma jednak odwrotu, a „to musi zmienić cały układ społeczno-polityczny”. Do sukcesu Solidarności w wyborach przyczyniło się poparcie Kościoła, jedyne autorytetu instytucjonalnego. Wasiutyńskiego niepokoiło to, że władzę w zwycięskim obozie przechwyciła „lewica” z Bronisławem Geremekiem, Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem na czele. Polsce grozi jednak przede wszystkim anarchia gospodarcza, „w której kto może, będzie kładł rękę na czym się da” – oceniał²¹.

Jeszcze większy dystans do lewicowych kręgów opozycji oraz niektórych elementów polityki Zachodu widoczny jest w publicystyce Leszka R. Jasińczyka Krajewskiego. Autor ten twierdził na łamach „Myśli Polskiej”: „zarówno w rozkładającej się PZPR, jak i w oficjalnej opozycji elementy lewicowe obawiają się takiej zmiany, która by wytworzyła naturalną demokratyczną strukturę samorządną działającą po linii interesów społeczeństwa”. W zamian „chcieliby utrzymać system mniej lub więcej biurokratyczny, w którym mogliby odgrywać jakąś rolę”. Nieokreślone bliżej „czynniki międzynarodowe” – pisał Krajewski – „są przeciwne ułożeniu się stosunków między Rosją a Zachodem”. „Polska nieustabilizowana, na

krawędzi gospodarczej ruiny, może być manipulowana jako punkt zapalny przeciw Rosji” – ostrzegał. Za naczelne zadania uważał uzdrowienie gospodarki i upodmiotowienie społeczeństwa. Strasząc groźbą chronicznego chaosu w kraju, wzywał do „roztropnego kompromisu”²². Nie sprecyzował jednak adresata swojego apelu. Można się domyślać, że chodziło mu o „drużyny” Wałęsy i Jaruzelskiego, najlepiej pozbawione „lewicowych biurokratów”.

„Krajobraz po bitwie” szkicował na łamach londyńskiej „Trybuny” Krzysztof Mularczyk, członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PRW NiD. „Wyniki wyborów w Polsce – chwalił się po fakcie swoją przenikliwością – były zaskakujące dla rządu i opozycji, ale nie dla mnie”. „Głównymi siłami – prorokował – pozostaną Solidarność i zreformowana Partia”. Wszystkie pozostałe ugrupowania będą musiały „szukać sojuszków z tymi wielkimi siłami”²³.

Redakcja „Gazety Niedzielnej” była pod „ogromnym wrażeniem” wyborów w kraju. Ogłoszenie przez władze PRL prawdziwych wyników uznano za „rzecz godną zaznaczenia i aprobaty”. Katolicki tygodnik przestrzegał jednak przed wciąganiem przedstawicieli Solidarności do współzrządzenia. W ten sposób komuniści zamierzali „na nich móc zwalić winy za dziesięciolecie nadużyć władzy, marnotrawstwa ekonomicznego i całkowitej ruiny gospodarczej Polski”. Solidarność powinna pozostać w opozycji, stworzyć „rząd cieni” i przygotowywać się, aby przy następnych wyborach za cztery lata przejąć „choćby częściowo odpowiedzialność za przyszłe losy Ojczyzny”²⁴.

Jeszcze w końcu lipca 1989 r. komentator londyńskiego „Dziennika Polskiego”, zastanawiając się, „czy Solidarność opłaca się w obecnej sytuacji wziąć na siebie trudne zadanie stworzenia rządu, a tym bardziej – wejścia do rządu zdominowanego przez komunistów”, uważał to raczej za samobójstwo niż za sukces. Na emigracji obawiano się, że Solidarność

²¹ W. Wasiutyński, *Po czerwcowych wyborach*, „MP” 1989, nr 11/12, s. 1.

²² L.R. Jasińczyk Krajewski, *Trochę sensu*, „MP” 1989, nr 13/15, s. 4.

²³ K. Mularczyk, *Krajobraz po bitwie – wybory 89*, „T” 1989, nr 61, s. 13–15.

²⁴ *Wybory w Polsce*, „GN” 1989, nr 26, s. 3.

nie będzie mogła skutecznie kierować „obcym” sobie aparatem administracyjnym. Zresztą „strategiczne ministerstwa – spraw wewnętrznych, zagranicznych i wojskowych – pozostałyby i tak w rękach komunistów. W każdej chwili groziłby więc wojskowy zamach stanu, a przy dowództwie wojska w rękach podporządkowanych Moskwie generałów i przy obecności sowieckiej armii na terenie Polski nie można wykluczyć nawet inwazji w razie zbyt daleko idących posunięć”. Ponadto Solidarność, tworząc rząd, „weźmie na siebie współodpowiedzialność za dawne niepowodzenia, a perspektywa sukcesu jest odległa i niepewna”.

Londyński „Dziennik Polski” już wcześniej zajmował krytyczne stanowisko wobec Okrągłego Stołu czy czerwcowych wyborów. Autor komentarza nie miał również zaufania do solidarnościowych elit: „Wejście [Solidarności] do rządu – twierdził – może zrodzić podejrzenie (oby nie uzasadnione), że przy Okrągłym Stole i wyborach chodziło tylko i wyłącznie o nowy podział stanowisk”²⁵. Ta ostatnia opinia była jednak odosobniona w polskim Londynie.

Nowy – po śmierci Sabbata – prezydent RP Ryszard Kaczorowski, przemawiając 17 sierpnia w Londynie na otwarciu zjazdu 1 Dywizji Pancerniej, stwierdził, iż w niedawnych wyborach Polacy w kraju zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko panującemu systemowi. „W tych zmaganiach – podkreślił prezydent – jesteśmy z narodem i z wiarą patrzymy w przyszłość, która przyniesie Polsce wolność i dobrobyt”. Dodał: „Nauczeni bolesnym doświadczeniem poprzednich prób zrzućcia jarzma komunistycznego ostrożnie oceniamy osiągnięte wolności”²⁶.

Sytuacja w kraju i na emigracji szybko się zmieniła. Kilka dni później gen. Wojciech Jaruzelski jako prezydent PRL powierzył misję utworzenia rządu Tadeuszowi Mazowieckiemu. Były szef Sekcji Polskiej BBC Jan Krok-Paszkowski, komentując na łamach

„Dziennika Polskiego” wydarzenia w kraju, stwierdził: „Po raz pierwszy od zakończenia wojny powstał rząd mający szeroką bazę społeczną. Osoba premiera, Tadeusza Mazowieckiego, wzbudza powszechne zaufanie”. Publicysta, „stawiając na Polskę”, apelował również do emigracji o zaufanie do nowego rządu. Zaznaczył, że Polsce nie grozi już niebezpieczeństwo ze strony Związku Sowieckiego ani Niemiec. Moskwa pogodziła się z utworzeniem w Polsce rządu „kierowanego przez ludzi niezależnych”: „Tym samym zakończył się okres ślepego popierania lojalnych, choć nieudolnych agentów. I to stanowi główną szansę powodzenia nowego rządu Tadeusza Mazowieckiego”. Ludzie muszą uwierzyć, że w Polsce może być lepiej, „bo w przeciwnym razie mobilizacja zbiorowego wysiłku okaże się niemożliwa”.

Krok-Paszkowski opowiadał się za ewolucyjnymi zmianami w kraju. Ostrożność należało zachować zwłaszcza w polityce wobec wschodniego sąsiada. Według publicysty „Lech Wałęsa, cieszący się największym autorytetem w Polsce i za granicą, powinien pojechać do Moskwy i złożyć zapewnienia Gorbaczowowi, że Polska zamierza dotrzymać zobowiązań wynikających z Układu Warszawskiego i z członkostwa w RWPG. Ale powinien stwierdzić, że Polska weszła definitywnie i nieodwracalnie na drogę samodzielnego rozwoju gospodarczego i politycznego”. Polska, jako lojalny członek Układu Warszawskiego, nie może się stać „bazą Sojuszu Atlantyckiego”, a armia polska nadal będzie się znajdować „pod kontrolą dowództwa sowieckiego”. Nowe władze w Warszawie powinny dążyć do „rozsądnego zreformowania” RWPG, pamiętając, że „najbardziej naturalnym rynkiem zbytu dla polskiego przemysłu pozostanie Europa Wschodnia”. Równocześnie muszą jednak „powoli, ale konsekwentnie oscylować w kierunku Brukseli”. Polska leży w Europie – podkreślił Krok-Paszkowski – dlatego „Bruksela jest nam bliższa niż Waszyngton”. Należy

²⁵ Rząd „Solidarności” – sukces czy samobójstwo?, „DPDŻ” 1989, nr 177, s. 1.

²⁶ R. Kaczorowski, Z wiarą patrzymy w przyszłość, „RzP” 1989, nr 8, s. 3.

więc „rozpatrzyć wszystkie możliwości związania się ze Wspólnym Rynkiem”²⁷.

Czy Polska zawieszona między Moskwą i Brukselą odpowiadała aspiracjom i ambicjom większości Polaków? Dla „niezłomnych” na emigracji taki minimalizm polityczny był zdecydowanie nie do przyjęcia.

Redakcja „Dziennika Polskiego”, informując o problemach ze sformowaniem rządu, pisała w komentarzu: „Skromnemu człowiekowi, katolickiemu intelektualistcie Tadeuszowi Mazowieckiemu przypadło w dojrzałych już latach w udziale próbować rzeczy, której przed nim nikt jeszcze nie dokonał – stworzyć niekomunistyczny rząd w państwie od 45 lat będącym we władzy komunistów”. Mając świadomość rozlicznych problemów, redakcja apelowała o konsolidację wokół nowych władz w kraju: „Solidarność, w oparciu o dużą część społeczeństwa z Kościołem na czele, wzięła na siebie ciężką rolę wyprowadzenia Kraju z nieszczęścia – bo tylko ona jedna mogła się tego podjąć. [...] Trzeba popierać tych, którzy są zdolni do reform, do przemian, do realizowania programu ocalenia narodowego, chociaż wiadomo, że uczą się w marszu, że nie mają doświadczenia ani jasnego rozeznania, co i jak trzeba robić – a przede wszystkim z kim”. Wybranie przez Sejm PRL solidarnościowego premiera uznane zostało na emigracji za wydarzenie bardziej przełomowe niż czerwcowe wybory: „Dlatego do tego, co w Polsce się dzieje, podchodzimy z wielką nadzieją – ale ostrożnie. Z niepełnym zaufaniem. Komunistom wierzyć nie można. [...] Jakkolwiek się sprawy potoczą, do niepodległości – która musi być celem ostatecznym – jeszcze bardzo daleko. Ale już bliżej niż było”²⁸.

Powierzenie misji utworzenia rządu Mazowieckiemu, „wybitnemu przedstawicielowi Solidarno-

ści”, z zadowoleniem witał Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja. Decyzję tę postrzegano w tym środowisku jako naturalną konsekwencję czerwcowych wyborów oraz „kolejny etap na drodze do budowania demokracji i wolności w Polsce”. W specjalnej uchwale z 29 sierpnia przekazywano nowemu premierowi „szczerze wyrazy uznania i podziwu za jego odwagę i nieugiętą postawę w walce o pełną demokrację i wolność dla Narodu Polskiego wraz z najlepszymi życzeniami powodzenia i sukcesu w wyprowadzaniu Kraju z obecnego kryzysu”. Wzywano też „wszystkich Polaków do pełnego poparcia dla jego wysiłków”²⁹.

„Gazeta Niedzielną” była „pod silnym wrażeniem” zmian dokonanych „z błyskawiczną szybkością oraz w skali i jakości, o jakiej nie śniło się najśmielszym optymistom i najgorętszym patriotom”. W komentarzu redakcyjnym z entuzjazmem pisano, iż na czele nowego rządu w kraju stanął „katolik i wieloletni doradca Solidarności, człowiek o łagodnych obyczajach, twardym charakterze i wielkiej odwadze”, który „cieszy się zaufaniem narodu”. W obliczu grożącego Polsce bankructwa przestrzegano rodaków w kraju przed oczekiwaniem „zbyt licznych i zbyt szybkich zmian”: „Zmiany bowiem są zbyt liczne, zbyt gruntowne i zbyt głębokie, by mogły być przeprowadzone z dnia na dzień czy nawet z roku na rok”. Jak podkreślono, „nad Polską wisi cień Rosji, z którym rząd musi się liczyć”, a partia komunistyczna „nie przestała istnieć i nadal pretendować do władzy”. Mimo dokonujących się zmian na wolne wybory kazano Polakom czekać jeszcze cztery lata. W tej trudnej i skomplikowanej sytuacji – apelowała „Gazeta Niedzielną” – premiera Mazowieckiego należy „wspierać ze wszystkich stron, ze wszystkich sił i w każdej godzinie jego nadludzkiego wysiłku na rzecz całego narodu, całej Polski”³⁰.

²⁷ J. Krok-Paszkowski, *Stawiamy na Polskę*, „DPDŻ” 1989, nr 199, s. 1, 8. Chyba nieprzypadkowo kilka dni później na łamach „Dziennika Polskiego” pojawiła się notatka informująca o tym, że zamieszczane komentarze nie muszą odzwierciedlać poglądów redakcji. „Złożona sytuacja w Polsce – wyjaśniano – nakłada na nasze pisma, zarówno na »Tydzień Polski«, jak i »Dziennik Polski«, specjalny obowiązek prezentowania możliwie szerokiej panoramy ocen, aby czytelnicy byli w stanie przybliżyć sobie polską rzeczywistość i wyrobić sobie o niej prawidłowy pogląd” (*Od Redakcji*, „DPDŻ” 1989, nr 204, s. 2).

²⁸ *W rocznicę porozumień*, „DPDŻ” 1989, nr 208, s. 1, 8.

²⁹ *Solidarnościowy premier*, „T” 1989, nr 62, s. 3.

³⁰ *Nadchodzi nowa Polska*, „GN” 1989, nr 42, s. 3.

W tym samym numerze katolickiego tygodnika w samych superlatywach o nowym premierze pisał Wacław Netter. Zaznaczył, że Mazowiecki jest wierzącym katolikiem, popieranym przez Kościół oraz lewicę laicką. Jest też „działaczem politycznie wyrobionym, układnym i niezależnym, to znaczy nie był nigdy czymś człowiekiem. Umie rozmawiać z przyjaciółmi i wrogami, co będzie mu pomocne w rokowaniach z przedstawicielami obcych państw i delegatami stronnictw polskich”³¹.

Prezes Stronnictwa Narodowego i redaktor naczelny „Myśli Polskiej” Antoni Dargas twierdził, iż powołanie rządu Mazowieckiego jest następnym (po Okrągłym Stole i czerwcowych wyborach) etapem „w rozwoju sytuacji wewnętrznej w Polsce”. Podkreślał, że na czele rządu po raz pierwszy od 45 lat stanął nie komunista, a katolik: „I ten fakt jest ważny”. Nowy rząd stanął przed zadaniem „przechodzenia z jednego systemu do drugiego, z satelictwa do niepodległości, z dyktatury do demokracji, z gospodarki monopolistyczno-państwowej do rynkowej, z dna ekonomicznej ruiny do jakiegoś wzrostu produkcji dóbr i zaspokojenia najprostszych ludzkich potrzeb”. W tej trudnej sytuacji Dargas deklarował poparcie dla programu reform rządu, mimo sekowania w kraju ruchu narodowego zarówno przez komunistów, jak i blok solidarnościowy. Z aprobatą i uznaniem wypowiedział się też o pierwszych wystąpieniach nowego ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego oraz planach reformy gospodarki formułowanych przez wicepremiera i ministra finansów Leszka Balcerowicza³².

Stanowisko emigracyjnych władz było zdecydowanie bardziej stonowane. Otwierając 15 września III Światowy Zjazd Wolnych Polaków, prezydent Kaczorowski podkreślił: „Z największą troską sledzimy rozwój wydarzeń w Kraju. Uzyskane wolności są przede wszystkim zasługą działaczy solidarności-

wych i niepodległościowych. To ich determinacja i poświęcenie mimo rozlicznych szykan i wielu lat więzienia przyniosły rezultaty”³³. Nie wspomniał jednak, że trzy dni wcześniej Sejm PRL zatwierdził nowy rząd. Nie wymienił też nazwiska premiera.

Nazajutrz na tymże zjeździe premier Szczepanik odniósł się bezpośrednio do „przełomowych” wydarzeń w kraju: „Oto w 50 lat od utracenia niepodległości z inicjatywy Lecha Wałęsy ster nawy państwowej w Kraju objął nareszcie prawdziwy patriota, Tadeusz Mazowiecki”. Wspominając z niepokojem o tworzeniu „wokół Jaruzelskiego nowego ośrodka władzy”, dodał: „rzeczywista władza jest nadal w rękach komunistów” i „niełatwo będzie ją im odebrać”. Oprócz „komunistycznego prezydenta” jest jeszcze „kilku aprobowanych przez sowieckie KGB »ministrów«” w nowym rządzie oraz „oślawiona »nomenklatura«”. Premier dodał jednak z optymizmem: „ich dni trzymania się przy władzy są policzone”. Po wolnych wyborach „pełna klęska polityczna komunistów będzie nieuchronna. Na ten dzień czekamy i wierzymy, że go doczekamy”. Jednak do tego czasu kierownictwo emigracji powinno trwać przy swym maksymalistycznym stanowisku, że legalne władze Rzeczypospolitej są tylko w Londynie. Dopóki Polska nie będzie „całkowicie niepodległa, wolna i demokratyczna”, premier wykluczył oficjalne kontakty między przedstawicielami emigracyjnych władz oraz wspierających je organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych a „reprezentantami zależnej od komunistów administracji w Kraju”. Łączność z ruchami niepodległościowymi w Polsce uznał natomiast za „jak najbardziej pożądaną”. Dozwolone były również „kontakty prywatne i wizyty rodzinne, zwłaszcza młodego pokolenia, urodzonego na obczyźnie, które winno w Kraju bywać i poznawać go, aby się nie wynarodowić”³⁴.

W uchwale przyjętej przez III Światowy Zjazd Wolnych Polaków stwierdzono: „Mimo że dokonane

³¹ W. Netter, *Premier Tadeusz Mazowiecki*, „GN” 1989, nr 42, s. 8.

³² A. Dargas, *Rząd Tadeusza Mazowieckiego*, „MP” 1989, nr 16/19, s. 1.

³³ R. Kaczorowski, *Próba zrzucenia obcej dominacji*, „RzP” 1989, nr 9, s. 1.

³⁴ E. Szczepanik, *Nieuchronna klęska komunistów*, „RzP” 1989, nr 9, s. 1, 15.

zmiany ostatecznie partię komunistyczną, w Kraju panuje nadal narzucony mu przez obcych system komunistyczny, a na drodze do niepodległości i demokracji piętrzą się trudności”. Emigranci wyrażali uznanie dla ruchów wolnościowych, z Solidarnością na czele, „za wytrwałość w walce o utrzymanie ducha narodowego”. Razem z narodem podzielali też „radość z uzyskanych dotychczas osiągnięć”. Szczególnie popierali „opozycję niezależną”, która „otwarcie stawia postulaty niepodległości i demokracji”. Doceniając polityczne osiągnięcia Solidarności, dalszy stosunek do niej uzależniali od tego, „czy i jak skutecznie będzie się ona przyczyniała do likwidacji sowietyzmu w Kraju. Jesteśmy gotowi poprzeć wszystkie zmierzające do tego celu poczynania Tadeusza Mazowieckiego i jego politycznych zwolenników” – deklarowali. Dużą wagę przykładali do sytuacji ekonomicznej kraju, podkreślając, że „sprawa uzdrowienia gospodarki i sprawa walki o niepodległość są z sobą ściśle związane”. Winą za katastrofalny stan gospodarki obarczali „wyłącznie komunistyczne władze PRL”, a jako warunki konieczne do jej naprawy widzieli „daleko idące zmiany ustrojowe”. Przyszłość Polski wiązali ze Wspólnym Rynkiem Europejskim i Zjednoczoną Europą³⁵.

Znacznie większy dystans do nowego rządu w kraju zachował redaktor „Tygodnia Polskiego” Włodzimierz Olejnik. W ostatnich dniach października opublikował artykuł pod znamienym tytułem *To jeszcze nie „nasz rząd”*. Polemizował z głosami, że rząd Mazowieckiego jest prawowitym rządem polskim i wobec tego rząd RP na uchodźstwie należy rozwiązać. Olejnik podkreślił, że jakiegokolwiek zmiany politycznego systemu w Polsce nie są możliwe bez wiedzy i zgody Moskwy: „Jeżeli ktoś twierdzenie to odrzuca, jest albo politycznie naiwny czy niezorientowany, albo świadomie głosi nieprawdę”. Również decyzja o powołaniu rządu pod wodzą premiera katolika jego zdaniem „mogła zapaść tylko na Kremlu”. Moskwa zgodziła się na „dość szeroką autonomię Polaków” – przeko-

nywał Olejnik – ponieważ „dalsze utrzymywanie rządów partii komunistycznej, zamaskowanej agentury sowieckiej groziło ogromną eksplozją społeczeństwa polskiego, świadomego bezmiaru ekonomicznego kryzysu”. Publicysta dostrzegał, że pierestrojka w Związku Sowieckim również dla Polski stworzyła „szanse na rozluźnienie bardzo ciasnego dotychczas gorsetu”. Przypominał jednak, że polscy komuniści nie zeszli ze sceny, nie zrzekli się władzy: „Cofnęły się wobec katastrofalnej sytuacji gospodarczej, do której doprowadzili, i wobec niemożności uzyskania zagranicznych kredytów. Ciężar wyprowadzenia Polski z katastrofy gospodarczej przerzucili na Solidarność, łącznie z tagodzeniem ewentualnych wystąpień zabiedzonych mas społecznych”.

„Tadeuszowi Mazowieckiemu nikt z Polaków chyba nie życzy źle – pisał Olejnik. – Tym jednak, którzy chcą widzieć w jego rządzie – rząd polski, rząd Rzeczypospolitej, należy przypomnieć, że rząd ten nie pochodzi z wolnych wyborów, że nadal w Sejmie PRL większość mają komuniści. [...] Nadzieje na wyprowadzenie Polski z głębokiej zapaści gospodarczej przez rząd Tadeusza Mazowieckiego nie mogą prowadzić do złudzeń, że jest to suwerenny rząd polski. Rząd RP bowiem to nie jest rząd PRL”³⁶.

Jesienią 1989 r. londyńskie obchody Święta Niepodległości odbywały się w odmiennej niż w poprzednich latach atmosferze. Premier Szczepanik z radością ogłosił: „po kwietniowych »rozmowach przy okrągłym stole«, po czerwcowych wyborach parlamentarnych ograniczonych do 35 proc. miejsc w Sejmie, nastąpiła wreszcie tej jesieni radykalna zmiana we władzach PRL”. Szef rządu emigracyjnego życzył rodakom w kraju, „z Lechem Wałęsą na czele, przywrócenia Polsce pełnej suwerenności, wolności i prawdziwej demokracji” oraz „aby jak najszybciej pozbyli się sowieckiej »opieki« politycznej, wojskowej i gospodarczej, zarówno bezpośredniej, jak i pośredniej, to jest przez polskich agentów Moskwy, z Wojciechem Jaruzelskim

³⁵ W służbie Rzeczypospolitej Polskiej. Uchwała III Światowego Zjazdu Wolnych Polaków, „RzP” 1989, nr 10, s. 2–3.

³⁶ W. Olejnik, *To jeszcze nie „nasz rząd”*, „DPDŻ” 1989, nr 258, s. 2, 13.

na czele”. W trudnej sytuacji sprawą naczelną stała się pomoc ekonomiczna dla Polski³⁷.

W polskim Londynie coraz silniej brzmiały nawoływania o pomoc „braciom w kraju”. W końcu listopada Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii powołało Komitet Doraźnej Pomocy Krajowi (Help Poland Fund). Przewodniczył mu prezydent Kaczorowski. Inicjatywę poparli seniorzy emigracji – były prezydent Edward Raczyński oraz generałowie Stanisław Maczek i Klemens Rudnicki. „W obecnej sytuacji – apelował Komitet – pomoc, jaką przez ostatnie 45 lat Emigracja hojnie i wytrwale w różnej formie świadczyła Krajowi – nie wystarczy! [...] Kraj potrzebuje dużo większej i natychmiastowej pomocy finansowej. [...] Nie czekajmy! Nasza pomoc potrzebna jest teraz, dzisiaj. Jeszcze przed zimą, która będzie w Polsce jak nigdy przedtem – biedna, głodna i chłodna”. Do końca stycznia 1990 r. Polacy w Wielkiej Brytanii zebrali ponad 300 tys. funtów³⁸. Emigranci czuli się odpowiedzialni za swoją ojczyznę. Zwłaszcza w trudnej sytuacji.

Komentator „Gazety Niedzielnej” apelował do emigrantów nie tylko o indywidualną pomoc dla rodaków w kraju w formie paczek, ale także żywą gotówkę, która byłaby do dyspozycji ministra finansów: „W punkcie zwrotnym swojej historii – argumentował – Polska stanowi dla każdego Polaka więcej niż właściwe miejsce celowego działania, które jest nie tylko sprawą patriotyzmu. Jest również sprawą sumienia”³⁹.

Głośnym echem na emigracji odbiła się wizyta Lecha Wałęsy w Londynie na przełomie listopada i grudnia 1989 r. Działacze Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja witali przewodniczącego Solidarności „jako naszego i całej emigracji polskiej

w Wielkiej Brytanii najmilszego gościa”. Wyrażali mu „najwyższe uznanie”, „podziw” i „wdzięczność”⁴⁰.

W imieniu emigracji „gościa z Gdańska” serdecznie witał też londyński „Dziennik Polski”. W komentarzu wydrukowanym w przededniu przyjazdu Wałęsy ubolewano jedynie, że spotkanie przewodniczącego Solidarności z emigracją znalazło się na marginesie całej wizyty: „jakby nasza wieloletnia praca polityczna i społeczna dla dobra Kraju nie bardzo się liczyła. Być może, że gdyby obie strony pręcej się ocknęły, to Wałęsę przyjęlibyśmy w Albert Hallu – do którego autokary zwiozłyby z całego kraju stęsknionych Polaków”⁴¹.

2 grudnia Wałęsa spotkał się z emigracją po mszy św. w polskim kościele na Ealingu, a wieczorem tego dnia przybył na spotkanie z rodakami w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. Wszędzie był owaacyjnie witany przez tłumy emigrantów. Nazajutrz rano, przed odlotem do kraju, rozmawiał jeszcze z byłym prezydentem Edwardem Raczyńskim⁴². Nie doszło jednak do jego spotkania z politycznym kierownictwem wychodźstwa: prezydentem Kaczorowskim czy premierem Szczepanikiem.

W dniu, w którym przewodniczący Solidarności spotykał się z emigrantami w Londynie, obradowała Rada Narodowa. W przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu emigracyjnego parlamentu premier Szczepanik stwierdził, iż Wałęsa stał się „rzeczywistym wodzem narodu”. Dostrzegając „poważne zmiany polityczne”, które dokonały się w Polsce w ostatnim roku, kolejny raz zaapelował o pomoc krajowi „w odzyskaniu suwerenności i przywróceniu demokracji”⁴³.

³⁷ E. Szczepanik, *Listopadowa rocznica*, „RzP” 1989, nr 11, s. 1.

³⁸ *Akcja doraźnej pomocy Polsce*, „DPDŻ” 1989, nr 280, s. 1; *Premier Mazowiecki dziękuje*, „DPDŻ” 1990, nr 30, s. 1.

³⁹ *Sprawa sumienia*, „GN” 1989, nr 49, s. 3.

⁴⁰ *Uchwała Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”*, „DPDŻ” 1989, nr 291, s. 7.

⁴¹ *Gość z Gdańska*, „DPDŻ” 1989, nr 284, s. 1.

⁴² O wizycie Wałęsy szeroko pisała emigracyjna prasa, zob. *Lech Wałęsa w Londynie polskim i brytyjskim. Wielkie święto emigracji*, „DPDŻ” 1989, nr 289, s. 1, 8; K. Asipowicz, *Wałęsa żywy*, „DPDŻ” 1989, nr 293, s. 2; M.M. Śliwińska, *Lech Wałęsa w Londynie*, „DPDŻ” 1989, nr 294, s. 1, 4; P. Hęciak, *Lech Wałęsa w POSK-u*, „DPDŻ” 1989, nr 299, s. 5; K. Bzowska, *Brytyjska misja Lecha Wałęsy*, „RzP” 1989, nr 11, s. 3, 10; *Wałęsa w Londynie*, „T” 1990, nr 63, s. 6.

⁴³ E. Szczepanik, *Pomóżmy Polsce*, „RzP” 1989, nr 12, s. 4, 6.

Znacznie dalej poszedł minister spraw krajowych Ryszard Zakrzewski. W swoim wystąpieniu w Radzie Narodowej opozycję w kraju podzielił na trzy grupy: opozycję walczącą (Solidarność Walcząca), demonstrowującą (Konfederacja Polski Niepodległej) i wpisaną w system (Solidarność z Wałęsą i rząd PRL z Mazowieckim na czele). Dwie pierwsze organizacje uważał za „niewielkie grupy, których żywot i żywotność jest często enigmatyczna”. Oceniał, że „tylko Wałęsa i Mazowiecki mają możliwość efektywnego działania politycznego, zmierzającego krok po kroku, dzień po dniu do demokratyzacji systemu. I choć tylko udało im się przebyć jedną trzecią drogi do demokracji – to jest dobry realny początek, zwiastujący nadzieję”. Wobec zmian w Związku Sowieckim oraz w Polsce Zakrzewski wskazał na potrzebę pragmatycznej polityki emigracji. „Nie możemy chować głowy w piasek – apelował do politycznej elity wychodźstwa. – Musimy znaleźć sposoby na prowadzenie dialogu z tymi, do których mamy polityczne zaufanie w Kraju. Trzeba po obydwu stronach równocześnie obniżyć bariery dzielące Kraj i Emigrację. [...] Powinniśmy przejść z pozycji totalnego sprzeciwu w stosunku do tego, co było w Kraju – na pozycję współpracy w rozbudowie »nowego«, które idzie przez Polskę, bowiem w innym razie wpisujemy się sami na polityczny margines”⁴⁴.

W nowej rzeczywistości trwanie przy maksymalistycznym stanowisku było coraz mniej zrozumiałe dla rzesz emigrantów. Na wychodźstwie narastały też głosy opowiadające się za koniecznością nawiązania bezpośrednich kontaktów z władzami w kraju. Kierownictwo polityczne emigracji od współpracy z rządem w Warszawie odstręczała jednak świadomość, że nie został on wyłoniony w wolnych wyborach, w jego skład wchodzi komunistyczni ministrowie, a prezydentem PRL jest autor stanu wojennego. Emigracja polityczna nie mogła nad tym przejść do porządku dziennego.

W przyjętej 2 grudnia rezolucji Rada Narodowa przesłał Wałęsie „najlepsze życzenia pomyślności w jego trudnej pracy na rzecz sprawy polskiej”. Pownownie podkreślono, że „mimo korzystnych zmian w Kraju” emigracja „nie uważa swej pracy politycznej za skończoną”. Czekano na chwilę, w której w kraju „zbierze się suwerenny Sejm i Senat i gdy wolny Naród złoży władzę w ręce suwerennej konstytuandy”. Dopiero wówczas zaistnieją polityczne warunki „do formalnej łączności pomiędzy władzami PRL i emigracją niepodległościową”. Zanim to nastąpi, „w interesie ogólnonarodowym jest wzmacnianie kontaktów tej emigracji z niezależnymi organizacją w Kraju, których niepodległościowy charakter nie budzi żadnej wątpliwości”⁴⁵.

Po wizycie Wałęsy minister informacji w rządzie RP Walery Choroszewski z żalem stwierdził, że w wystąpieniach przewodniczącego Solidarności niewiele było słów skierowanych do emigracji niepodległościowej. Zabrakło również okazji do bezpośredniej rozmowy. Emigracja jest gotowa do rozmów „z jak najszerszym wachlarzem krajowej opinii publicznej, z wyłączeniem jedynie komunistów” – dodał. Podkreślił, że polityczne kierownictwo wychodźstwa nie pogodzi się „z jakąś formą »finlandyzacji« [Polski] i rolą obszaru ekonomicznie i politycznie podległego, jakiegoś kondominium Rosji i Niemiec”. Czerwcowe wybory i rząd Mazowieckiego emigranci uważali za ważne etapy na drodze do odzyskiwania przez kraj wolności. „Jeżeli nie będzie niebezpiecznych prób zawrócenia go z tej drogi przez obcą interwencję lub rodzimych komunistów – stwierdził z nadzieją Choroszewski – to są wszelkie szanse, że ten cel osiągnie już w niedługim czasie”. Emigracyjny polityk dodał jednak, że za pokojowe przemiany kraj musiał zapłacić stosunkowo powolnym tempem przemian, prezydenturą dla Jaruzelskiego, pozostawieniem wielu komunistów na czołowych stanowiskach politycznych,

⁴⁴ R. Zakrzewski, *Potrzeba pragmatycznej polityki rządu*, „RzP” 1989, nr 12, s. 5.

⁴⁵ *Rezolucja [Radę Narodowej]*, „RzP” 1989, nr 12, s. 4.

dypłomatycznych, wojskowych, administracyjnych i gospodarczych, „przynajmniej w okresie przejściowym, który nie wiadomo jak długo potrwa”⁴⁶.

W końcu 1989 r. wyraźnie widać już było, że system zaprowadzony prawie pół wieku wcześniej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej odchodzi w polityczny niebyt. Redaktor „Tygodnia Polskiego” uważał, że komuniści w Polsce „oddali rząd, nie oddali wszakże władzy”, kontrolując nadal resorty obrony i spraw wewnętrznych. Miał jednak nadzieję, że na wolne wybory parlamentarne nie trzeba będzie czekać aż cztery lata, zostaną one przeprowadzone „w znacznie szybszym terminie”. Jest trudne do przewidzenia, czy po takich wyborach gen. Jaruzelski utrzyma się na stanowisku prezydenta – uważał – dokonujące się zmiany pozwalają jednak żywić nadzieję, że „już w nieodległej przyszłości Polska będzie niepodległym krajem, ze swobodnie wybranymi władzami, wolnym od wojsk sowieckich, a być może jako uczestnik zjednoczonej Europy, wraz z innymi dotychczas ujarzmionymi krajami”⁴⁷.

Powrót do nazwy Rzeczpospolita Polska i przywrócenie korony w godle państwa, symbolu suwerenności, „której my nie jesteśmy jeszcze pewni”, premier

Szczepanik uznał za dalsze oznaki, że „zawitała w Polsce Mickiewiczowska »jutrzenka swobody«”. Jednak aby przemiany nie ograniczały się do politycznych symboli, zaproponował przeprowadzenie w kraju wolnych wyborów parlamentarnych już 15 sierpnia 1990 r., w siedemdziesiątą rocznicę bitwy warszawskiej. Po upadku komunistycznych reżimów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej emigracyjny premier podkreślił: „Zapoczątkowane w Polsce zmiany dziś już wydają się nieśmiałe w porównaniu z innymi krajami. Trzeba im więc nadać nowego rozpędu”⁴⁸.

Za przyspieszeniem opowiadał się również prezydent Kaczyński. W przemówieniu noworocznym 1 stycznia 1990 r. stwierdził: „Patrzymy na pokojową przebudowę życia politycznego w naszym kraju ze zrozumiałym zniecierpliwieniem, bo chcielibyśmy, aby cel, dla którego pozostaliśmy i pracowaliśmy poza krajem, został osiągnięty jak najszybciej”⁴⁹.

Symbolicznym zakończeniem działalności władz emigracyjnych było przekazanie przez prezydenta Ryszarda Kaczyńskiego na Zamku Królewskim w Warszawie 22 grudnia 1990 r. insygniów władzy wybranemu w wolnych wyborach prezydenckich Lechowi Wałęsie⁵⁰.

⁴⁶ W.E. Choroszewski, *Refleksje po wizycie*, „DPDŻ” 1989, nr 301, s. 3.

⁴⁷ Redaktor „Tygodnia Polskiego”, *Rozstanie z komunizmem*, „DPDŻ” 1989, nr 310, s. 2.

⁴⁸ E. Szczepanik, *Zawitała jutrzienka swobody*, „RzP” 1990, nr 1, s. 1, 3.

⁴⁹ R. Kaczyński, *Doprowadzenie kraju do suwerennego bytu*, „RzP” 1990, nr 1, s. 1.

⁵⁰ *Zakończenie działalności władz RP na uchodźstwie 1990*, red. Z. Błażyński, R. Zakrzewski, Londyn 1995.